



# NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVIII

Lipiec – sierpień 2023

Nr 6-7 (332-333)

## „Zapisani w Księdze Życia, w Niebie”

Maryja. Bo o Niej będziemy mówić, próbując wejść w tajemnicę Jej Wniebowzięcia. Ona jest blisko nas. W naszej codzienności, w naszych nadziejach i trudnościach. Przekonuje nas o tym niezwykła codzienna modlitwa do Niej, w której wielu ludzi może odnaleźć siebie.

Maryja z Nazaretu jest przypomnieniem tego, kim był człowiek sprzed upadku, zanim zaczął doskonalić grzech. Co nam mówi dogmat? Że, z jednej strony, Maryja jest kobietą, jak wszystkie kobiety i człowiekiem, jak wszyscy ludzie. Ale z drugiej strony, nosi w sobie inność, ponieważ urodziła się bez skazy, z którą rodzimy się wszyscy. Urodziła się bez skłonności do grzechu. I właśnie dlatego, mimo że porodzi Syna, Jezusa, będzie mogła pozostać Dziewicą. I właśnie dlatego, mimo że miała śmiertelne i cierpiące ciało, będzie mogła z ciałem i duszą po swej śmierci zostać wzięta do nieba.

Popatrzmy może na tę tajemnicę, z nieco innej strony. Skąd w ogóle wzięła się taka myśl, że Pan Bóg może kogoś tak po prostu „zabrać” z tej ziemi? Pismo Święte przecież nic nie mówi nam na temat tego, co działo się z Maryją po zmartwychwstaniu i Zesłaniu Ducha Świętego. Postawmy sobie pytanie: czy mamy w Biblii choć jeden dowód na to, że ktoś został wniebowzięty?

Na naszą szczęście Pan Bóg zatroszczył się o to, by i w Piśmie Świętym zostawić nam takie właściwe „ślady” wniebowzięcia. Pierwszym człowiekiem, o którym czytamy, że nie umarł, był Henoch. Księga Rodzaju (Rdz 5) podaje nam, że ów Henoch żył w wyjątkowej przyjaźni z Bogiem i dlatego mając 356 lat zniknął, bo... zabrał go Bóg! Druga Księga Królewska również podaje nam przykład człowieka „zabranego przez Boga”. Eliasz nie umarł, też został zabrany do nieba na ognistym rydwanie na oczach swego ucznia Elizeusza. Nie ma wątpliwości, że Eliasz także był tym, który żył w wielkiej przyjaźni z Bogiem. Zastanawiający jest także fakt śmierci Mojżesza. Wprawdzie w Księdze Powtórzonego Prawa czytamy, że umarł, jednak nikt nie wie, gdzie znajduje się jego grób. A może i on, jeden z największych przyjaciół Boga, ten, który rozmawiał z Bogiem twarzą w twarz, został przez Boga zabrany i jego grobu po prostu nie ma?

Jeżeli tak się dzieje z przyjaciółmi Boga, to o ileż bardziej zasługuje na to Maryja, Matka Jezusa, Służebnica Pańska, Oblubienica Ducha Świętego! A może Bóg po prostu tak bardzo kocha człowieka, tak bardzo jest szczęśliwy, gdy widzi kogoś świętego i pięknego Duchem Świętym, kogoś, kto żyje z Nim w doskonałej przyjaźni, że nie może się na niego doczekać aż zobaczy go „u Siebie”? A może nasz Bóg jest aż taki „ludzki” przez miłość do swojego stworzenia, że bardzo pragnie bliskości tego, kto Go miłuje?

Wniebowzięta Dziewica przypomina, że całe nasze ciało i dusza są skierowane na Boga, w Nim jesteśmy obdarowani

Domem, czyli Niebem. Najważniejszym czynnikiem na całym świecie, który decyduje o losie człowieka, o zbawieniu, według autora natchnionego, który spisywał Księgę Rodzaju, nie jest wkład, jaki wnosi człowiek do kultury lub cywilizacji, techniki, sztuki albo to, czy zdobyło się społeczną reputację, czy też nie, to wszystko przecież nie ma wiecznych konsekwencji, czyli chwały nieba. Czyż nie celem życia dla każdego człowieka jest to, czy jego imię znajduje się w Bożej Księdze? Zwykle w adresach telefonu osobistego mamy zapisanie imiona i numery do tych osób, z którymi coś nas wiąże, im bliższa jest nam jakaś osoba, tym częściej się z nią komunikujemy. Z najbliższą moglibyśmy nieustannie chodzić i rozmawiać. Zwykle nie zapisuje się w telefonie numerów telefonu osób, z którymi nie tylko nie chcemy mieć nic wspólnego albo nie mamy z nimi żadnej płaszczyzny podobieństwa. Nie masz w swojej liście numerów telefonicznych ludzi, którzy są twoimi wrogami, z którymi nie chciałbyś nigdy rozmawiać. Bóg też ma swoją „księgę adresów” – Pismo święte nazywa ją Księgą Imion, albo Księgą Życia. By mieć upodobanie w kimś, trzeba znaleźć motywy podobieństwa. Bóg ma swoją książkę adresów, książkę z żywymi relacjami osób, które z Nim chodziły wszędzie.

„A jeśli nie znaleziono czyjegoś imienia zapisanego w księdze życia, wrzucono go do jeziora ognia” (Ap 20,12-15). Tak widzieli wartość ludzkiego życia ludzie epoki Księgi Rodzaju. Wiele fragmentów w niej jest bardzo uzdrawiające dla nas, bo dla nas współczesnych właśnie, bycie kimś znanym innym ludziom, bycie celebrytą, człowiekiem wpływowym, kimś wykształconym, i kimś, kto jest wynalazcą, artystą, aktorem, a nawet człowiekiem sukcesu – stanowi punkt odniesienia dla poczucia swojej wartości. Myśląc o niebie (świętych obcowaniu) powinno nam zależeć na tyle, by nasze imię zostało zapisane w księdze życia. To znaczy, że zaliczamy się do listy przyjaciół Boga na fundamentie podobieństwa do Niego. Czy dla mnie to jest ważne? Najważniejsze? A skoro tak, to najważniejsze jest dla mnie to, by ciągle zdobywać przyszłość (niebo) dla rozbudowania więzi z Bogiem. Reszta to rusztowanie, reszta to narzędzia do osiągnięcia tego celu. W Chrystusie możemy, jak w wiecznie żywym Krzewie, Latorośli Bożej, koncentrować się na przyszłości (zbawieniu) i na budowaniu naszej przyjaźni z Bogiem, a nie na niekończącym się opłakiwaniu naszych błędów z przeszłości. Kiedy zapominamy, do kogo jesteśmy podobni, panicznie nakładamy maski; szukamy jakiś sposobów, by uratować jakiegokolwiek znaczenie, poczucie swojej wartości. Takie osoby, które nie mają w sobie pamięci na czyj obraz zostały stworzone, co jest ich ostatecznym przeznaczeniem, do kogo są podobne, mogą założyć każdą maskę na twarz, od pióropusza szamana, czy maski rytualnej z Konga przedstawiającej demona, aż po maskę choćby świni na tzw. paradach równości, czy też psa w czasie manifestacji takich czy innych.

cd. na s. 2

## Informacje duszpasterskie: lipiec – sierpień 2023 r.

Przypominamy, że w lipcu i sierpniu:

- nie ma Mszy świętej w dni powszednie o godz. 7:30;
- nie ma Mszy świętej w niedziele o godz. 13:15;
- nie ma wystawienia Najświętszego Sakramentu w piątki, Koronki do Bożego Miłosierdzia i adoracji z możliwością spowiedzi świętej;
- nie ma odwiedzin Chorych z posługą sakramentalną w pierwsze soboty;
- kancelaria parafialna jest czynna w poniedziałki, środy i piątki w godz.: 17–18.

### Lipiec 2023 r.:

- 1.07. – Pierwsza sobota miesiąca: o godz. 18 różaniec, o 18:30 Msza święta w intencji próśb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca.
- 2.07. – XIII Niedziela Zwykła.
- 3.07. – Poniedziałek: święto św. Tomasza, Apostoła.
- 6.07. – Pierwszy czwartek miesiąca.
- 7.07. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, o godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.
- 9.07. – XIV Niedziela Zwykła.
- 11.07. – Wtorek: święto św. Benedykta, opata, patrona Europy.
- 13.07. – Czwartek: o godz. 17:30 nabożeństwo fatimskie.
- 15.07. – Sobota: święto św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła.
- 16.07. – XV Niedziela Zwykła.
- 22.07. – Sobota: święto św. Marii Magdaleny.
- 23.07. – XVI Niedziela Zwykła.
- 25.07. – Wtorek: święto św. Jakuba, Apostoła, oraz wspomnienie św. Krzysztofa, patrona podróżujących. Po Mszy świętej wieczornej na placu kościelnym i wzdłuż pobliskich ulic odbędzie się błogosławieństwo kierowców i pojazdów mechanicznych.
- 30.07. – XVII Niedziela Zwykła.

### Sierpień 2023 r.:

- 2.08. – Środa: Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej z Porcjunkuli, święto patronalne naszej Prowincji. W tym dniu za nawiedzenie kościoła franciszkańskiego lub parafialnego można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.
- 3.08. – Pierwszy czwartek miesiąca.
- 4.08. – Pierwszy piątek miesiąca: wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, prezbitera, patrona proboszczów. O godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, o 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.
- 5.08. – Pierwsza sobota miesiąca: o godz. 18 różaniec, o 18:30 Msza święta w intencji próśb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca.
- 6.08. – XVIII Niedziela Zwykła: święto Przemienienia Pańskiego.
- 8.08. – Wtorek: święto św. Dominika, prezbitera, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego.
- 9.08. – Środa: święto św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), dziewicy i męczennicy.

- 10.08. – Czwartek: święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika.
- 11.08. – Piątek: święto św. Klary z Asyżu, dziewicy.
- 13.08. – XIX Niedziela Zwykła: o godz. 19 nabożeństwo fatimskie.
- 15.08. – Wtorek: uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Msze święte będą sprawowane o godz. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 18 i 20. Błogosławieństwo zbóż, kwiatów, ziół i owoców podczas każdej Mszy świętej.
- 20.08. – XX Niedziela Zwykła.
- 24.08. – Czwartek: święto św. Bartłomieja, Apostoła.
- 26.08. – Sobota: uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.
- 27.08. – XXI Niedziela Zwykła.

## „Zapisani w Księdze Życia, w Niebie” *dc ze s. 1*

Mogą dać się sprowadzić do roli numeru, do kodu paskowego, albo ubezwłasnowolnić się, stać się niewolnikiem, albo bestią. Tacy ludzie nie wiedzą kim są i dlatego bez problemu i bez oporu dają sobie nałożyć maski. Ktoś taki nie ma nic przeciwko znieważeniu lub zranieniu, i tak samo może on zadawać innym emocjonalny lub fizyczny ból, bez dyskomfortu sumienia, bez współodczuwania.

Tajemnicę Wniebowzięcia Matki Jezusa Chrystusa i naszej nie można rozumieć tylko i wyłącznie. W sensie wizualnym, choć ikonografia często ucieka się do takiego typu form przedstawienia nam tej tajemnicy wiary. Potrzebujemy konkretnych obrazów, ale chodzi tu raczej o to, że Maryja cieszy się już tą samą chwałą nieba, co Jej Syn, i nie podlega żadnym ograniczeniom ziemskiego życia. Cała, to znaczy „w ciele i w duszy” jest już w niebie.

Gdzie jest to niebo? I znowu nieba nie da się wskazać ręką. Niebo jest tam, gdzie jest Bóg. Niebo to kolejne imię Boga. Być w niebie to po prostu być z Bogiem na zawsze. Wniebowzięcie Niepokalanej Matki – Dziewicy, to nowy początek, który dokonał się w dziejach świata mocą Boga Ojca, za pośrednictwem Jej Syna Jezusa Chrystusa.

Nasze ziemskie życie, widziane od strony nieba, nie jest tułaniem się bez celu, ale jest pielgrzymką. Resumując: to nasze pielgrzymowanie na ziemi, naznaczone często trudem i cierpieniem, zmaganiem i upadkami, przeciwstawianiem się złu, które rozlewa się jak rzeka w naszym codziennym życiu, ma jeden cel: Dom – Niebo; naszego Ojca, który nas z miłością oczekuje. Pamiętajmy, mamy Ojca w niebie, który czeka na nas. Bo jesteśmy do niego podobni, stworzeni na jego obraz i podobieństwo jak mówi nam Ks. Rodzaju, więc jesteśmy Dziećmi Boga.

Także nasza Matka Maryja jest w niebie i czeka na nas z miłością. Jak każda matka, chce dla swoich dzieci tego, co najlepsze. Kiedy dręczą nas wątpliwości, ogarnia smutek, gnębi cierpienie, kiedy nie jesteśmy w stanie podnieść wzroku ku niebu, Maryja z nieba mówi do nas: jesteście cenni w oczach Dobrego Ojca. Nie zostaliście stworzeni do drobnych radości tego świata, ale do wielkich radości nieba. Podnieśmy wzrok! Ona czeka na nas w niebie!

*o. Jacek Koman OFM*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31–301 Kraków.

## Św. Benedykt z Nursji, główny patron Europy

Przeciętny człowiek współczesny o postaci św. Benedykta wie raczej niewiele. Kojarzmy go jako założyciela zakonu benedyktynów, których słynny klasztor znajduje się w podkrakowskim Tyńcu; Ojcowie stamtąd prowadzą katolickie wydawnictwo i warzą niezłe piwo. Niektórzy ponadto znają słynne benedyktyńskie »Ora et labora« i wiedzą, że głównym domem dla zakonników w czarnych habitach jest włoskie Monte Cassino. Oczywiście słyszeliśmy, że św. Benedykt jest patronem Europy i jego wspomnienie przypada na 11 lipca, ale czy próbowaliśmy się kiedyś zastanowić, dlaczego otrzymał takie miano?

Św. Benedykt to bardzo barwna postać. Urodził się w Nursji, włoskim miasteczku w regionie Umbria; żył na przełomie V i VI wieku. Był mnichem, pustelnikiem i opatem, autorem reguły benedyktyńskiej; uważa się go za ojca wszystkich mnichów z Zachodu. Chociaż kojarzmy go głównie ze słynnym Monte Cassino, kolebką zakonu jest przepiękny klasztor w Subiaco w regionie Lacjum, niecałe 100 km od Rzymu. To właśnie tam, w skalnej grocie nad miasteczkiem, Benedykt spędził trzy lata na samotnej modlitwie.

Był to trudny i burzliwy czas dla Europy. Miała wtedy miejsce tak zwana „wędrówka ludów”, czyli migracje ludów germańskich na tereny Cesarstwa Rzymskiego. Napływowi barbarzyńskiej ludności towarzyszyły wojny, zagłada kultury, walczące armie pozostawiały po sobie zgłiszczona i zniszczenie. To właśnie w tym czasie Benedykt na trzy lata osiadł w Subiaco i się modlił.

Trzy lata! Większości z nas trudno poświęcić Bogu godzinę w tygodniu, a Benedykt przez trzy lata miał o czym z Bogiem rozmawiać. Jedzenie dostarczali mu w koszu mieszkańcy miasteczka. Z czasem ludzie zaczęli do niego przychodzić, bo ich intrygował – co to za człowiek, który żyje w odosobnieniu, spędza czas na modlitwie i wszystko wskazuje na to, że nie pragnie niczego więcej? Wraz z rosnącym zainteresowaniem wzrosła również zazdrość proboszcza w Subiaco, który za wszelką cenę chciał się Benedykta pozbyć z miasteczka. W końcu, po kolejnej z intryg, mnich odszedł na Monte Cassino. To tam napisał swoją regułę, a raczej przerobił już istniejącą (tak zwaną „Regułę Mistrza”), w której ujął ideał życia monastycznego, wprowadzając złoty umiar.

Kilka wieków później do klasztoru w Subiaco dotrze również św. Franciszek z Asyżu, który podróżuje do Rzymu w celu zatwierdzenia swojej reguły. To właśnie stamtąd, z Subiaco, pochodzi pierwszy wizerunek Franciszka namalowany przez jednego z mnichów w 1223 roku. Jest to niezwykle wymowna scena: Franciszek przychodzi do Benedykta, czyli człowieka, który jest ojcem wszystkich zakonów na Zachodzie, ze swoją regułą, która wydaje się zupełnie odmienna od tej benedyktyńskiej. Pozornie, bo okazuje się, że jest sporo spraw, które tę dwójkę ludzi łączy. To między innymi od Benedykta Biedaczyna z Asyżu nauczył się potrzeby modlitwy w odosobnieniu – dla Franciszka takim miejscem pustelni był erem w Carceri na Monte Subasio, ale też zakamarki góry La Verna.

Papież Paweł VI w 1964 roku, podczas II Soboru Watykańskiego, ogłosił św. Benedykta patronem Europy (współpatronami, dodanymi już przez Jana Pawła II, są święci Cyryl i Metody, Brygida Szwedzka, Katarzyna ze Sieny i Teresa Benedykta od Krzyża). Podkreślił w ten sposób rolę, jaką zakony – oparte na jego regule – odegrały w cywilizowaniu Europy oraz jedności Wschodu i Zachodu. Czy jednak przesłanie i sposób życia św. Benedykta są wciąż aktualne teraz, dla nas, ludzi XXI wieku?

Z pewnością tak. Benedykt (a także św. Franciszek) odnajdywał ogromną wartość w życiu modlitwą, potrzebą choćby chwilowej samotności, pracy fizycznej, dbaniu o pokój, a także w posłuszeństwie i wystrzeganiu się szemrania. Są jednak dwie cechy, charakterystyczne dla filozofii benedyktyńskiej, które wydają się współcześnie szczególnie ważne i potrzebne nam jako jednostkom, i jako Europejczykom.

Po pierwsze – ukierunkowanie na konkret. Św. Benedykt wyznawał prostą zasadę: w klasztorze nie może być więcej, niż dwunastu mnichów. Dlaczego? Bo wtedy możliwe jest zbudowanie relacji, wzajemne się poznanie. Benedykt kładł duży nacisk na to, by miłość we wspólnocie była czymś konkretnym. Doskonale wiedział, że bardzo łatwo kocha się tysiąc osób (szczególnie takich, z którymi nigdy się nie spotkaliśmy), ale o wiele trudniej jest kochać tych, których ma się obok siebie: ludzi ze słabościami i różnymi ułomnościami. To wskazanie dla nas, byśmy dbali i pielęgowali nasze codzienne relacje, szczególnie w rodzinie, wśród tych, z którymi mieszkamy. Żeby miłość dla nas była czymś konkretnym.

I po drugie – stałość. Nie „stałość miejsca”, tylko „stałość”. Benedykta bardzo irytowali bracia, którzy się włóczyli, chwytali się przeróżnych prac, nie mogli się na nic zdecydować. Mnich wiedział, że problem często leży w człowieku, nie poza nim (oczywiście nie biorąc pod uwagę sytuacji skrajnych). Nam dziś też zdarza się wpaść w pułapkę takiego myślenia: że moglibyśmy żyć lepiej, moglibyśmy być bardziej święci, ale nie tutaj. Nie w tym domu, z tym mężem/żoną, nie w tej pracy. Mamy ogromny problem w podejmowaniu decyzji na zawsze, bo czujemy strach przed odpowiedzialnością i szybko się nudzimy. A w życiu religijnym wiele rzeczy jest powtarzalnych: Msza według takiego samego schematu, spowiedź, to samo *Zdrowaś Maryjo* w różańcu, te same wyzwania w litaniach. Benedykt namawia, byśmy weszli w głąb tych powtarzalności, zanurzyli się w nich – a na to potrzeba czasu.

Stałość jest ważna też dla Europy. Jesteśmy zewsząd zalewani różnymi nurtami, filozofiami i sposobami na „lepsze życie”. I świętemu Benedyktowi nie chodzi o to, by przestać się rozwijać, ale by zachować fundament wartości, poznać je, zgłębić i być im wiernym. Jest to szczególnym wyzwaniem w chwilach trudności, kiedy coś nie idzie po naszej myśli. Świat się zmienia – jest to nieodwracalny, normalny proces – ale dzięki stałości będziemy w stanie zachować najpiękniejsze wartości i przekazać je przyszłym pokoleniom.

11 lipca, we wspomnienie św. Benedykta z Nursji, pomyślmy o nim nie jako bezbarwnym mnichu z Monte Cassino, ale Bożym człowiekiem o ogromnej sile, który rozumiał pragnienia i rozterki ludzkich serc. Prośmy o jego wstawiennictwo i nie zapomnijmy w swoich modlitwach o Europie, naszym wspólnym dobru.

*Iwona Jeleń*

### Modlitwa w intencji Europy

*Święty Benedyckie, Patronie Europy, Ty nas pouczyłeś, że Bogu jako Stwórcy i Ojcu mamy służyć z żywą wiarą, z nabożnym uwielbieniem, z żarliwą modlitwą, z radosnym posłuszeństwem Jego świętej woli. Ty nas pouczyłeś, że chrześcijanin ma pełnić służbę Chrystusowi Panu, prawdziwemu Królowi, i żyć według Jego Ewangelii. Ty nas pouczyłeś, że praca sumiennie wykonywana jest uczestnictwem w Boskim dziele stworzenia i przyczynia się do dobra braci. Wejrzyj na Europę, której jesteś Patronem, i wyjednaj jej łaskę, aby wytrwała w chrześcijańskiej wierze i tę wiarę niosła innym narodom. Wyproś nam poszanowanie Prawa Bożego i uczciwość w pracy. Wyjednaj narodom Europy zgodę i miłość, aby wzajemnie sobie pomagały i utworzyły jeden święty lud Boży, dążący do wiekiutego Królestwa. Amen.*

## Duch Pański spoczywa na mnie...

Generalnie na postawione pytania: czym jest kapłaństwo? Kto je ustanowił? I w czym ono się przejawia i co je charakteryzuje, to odpowiedź z reguły może być następująca. Sakrament kapłaństwa został ustanowiony przez Jezusa w Jerozolimie, w czasie Ostatniej Wieczerzy. Zaistniał on w związku z Eucharystią i dla jej sprawowania (por. Łk 22, 19; 1 Kor 11, 24-26).

Ludzie bardziej odczytani, ale nie tylko, dopowiedzą, że już sama etymologia słowa *kapłan* naprowadza na jego sens, rolę i zadania. I tak łacińskie słowo *sacerdos* zdaje się sugerować *dostęp do tego, co święte* czyli do *sacrum*. Inne łacińskie określenie kapłana to *pontifex* czyli ten, który *buduje most*. Zaiste kapłan buduje pomost pomiędzy doczesnością a wiecznością i między człowiekiem a Bogiem oraz wspólnotą. Natomiast pochodzące z greki słowo *prezbiter* oznacza przełożonego gminy chrześcijańskiej czyli tzw. starszego nie tyle wiekiem, co wyższą funkcją.

Ludzie wychowani w duchu Soboru Watykańskiego II dodadzą, że każdy ochrzczony ma udział w jedynym i skutecznym Kapłaństwie Chrystusa, które istnieje w dwóch odmianach: jako powszechne kapłaństwo wiernych i kapłaństwo hierarchiczne, czyli służebne.

Istota święceń kapłańskich tkwi w tym, że wybranej osobie jest udzielane kapłaństwo urzędowe, dla służby wspólnocie. Dlatego kapłaństwa nikt nie może sam sobie wybrać (Hbr 5, 1-4). To szczególny dar Boży oraz konsekwencja usłyszanego głosu Boga i pozytywnej odpowiedzi człowieka na wolę i głos Boga.

Powyższe myśli zrodziły się w łonie Kościoła, ale nie od razu. One kształtowały się przez wieki. Jakie są zatem źródła tego sakramentu w Starym Testamencie (ST) oraz w Nowym Testamencie (NT)? I co tak naprawdę znaczy *powszechne kapłaństwo wszystkich wiernych*?

### Kapłan to ten, który staje przed Panem (ST)

Znając trochę rzeczywistość minioną można powiedzieć: tam gdzie pojawił się człowiek, tam zaistniała również pewna forma religii, której zadaniem był kontakt ze światem nadprzyrodzonym. Z czasem też pojawiła się instytucja kapłaństwa. A od czasów Sumerów, kapłani pełnili ważne funkcje religijne i państwowe. Urząd króla miał charakter kapłański, zaś w Egipcie najwyższym kapłanem był faraon.

Trudno jest ustalić genezę kapłaństwa w Izraelu. Przypuszczalnie już za czasów Mojżesza istniała instytucja kapłaństwa u Izraelitów, skoro w chwili zawierania przymierza na Synaju jest już mowa o kapłanach, którzy wyręczają Mojżesza w jego pierwszych funkcjach ofiarniczych (por. Wj 19, 22. 24; 24, 5).

W ST na określenia kapłana używany jest hebrajski rzeczownika *kohen*. Rzeczownik *kohen* jak czasownik wskazują na tego *co skłania się przed kimś (Bóg)* lub *o kimś kto składa hołd* i swoją czynnością *sprawia pomyślność, jest stałym, gdyż trwa przed Bogiem*. Wspólna tym terminom jest myśl służenia i bycia w gotowości stania i trwania (np. modlitwa, składanie ofiar) przed Bogiem jako pośrednik.

Również wspólnota w Qumran знаła instytucję kapłaństwa, która nawiązywała do starotestamentalnego kapłana Sadoka (por. 2 Sm 8, 17). Była to wspólnota kapłańska o zabarwieniu eschatologicznym, mającym przygotować społeczność Izraela na czasy ostateczne. Założyciel wspólnoty qumrańskiej, tzw. *Mistrz Sprawiedliwości*, pochodził z rodu Sadoka, zaś jego główny rywal *Kapłan grzechu* był odzwierciedleniem upadku tożsamości kapłańskiej w Świątyni Jerozolimskiej.

### Funkcje kapłańskie w ST

Przed wszystkim w ST kapłani są *ludźmi świątyni*, składającymi ofiary, wyjaśniającymi wyrocznie, nauczającymi lud oraz pośrednikami między Bogiem a ludem. Kapłan zawsze był

związany ze *świątynią i miejscem świętym*, które doświadczyło obecności Bożej (por. Wj 3, 5; Lb 5, 3; Ezd 9, 8; Ps 3, 5; 15, 1).

Ponadto, kapłan był stróżem Arki Przymierza (por. 2 Sm 15, 24-29). To on zwoływał wiernych na zebrania liturgiczne (1 Sm 1) oraz przewodniczył zgromadzeniom religijnym (por. Kpł 23, 11. 20). Od czasów króla Salomona zaczyna w Izraelu dojrzywać idea centralizacji kultu wokół jednej świątyni w Jerozolimie (por. 2 Krl 6, 1-38). Po upadku Świątyni rolę kapłana w Izraelu przejęli rabin, jako nauczyciele ludu.

Jedną z podstawowych funkcji kapłańskiej było składanie ofiar (por. Kpł 1-7). Składano ofiary krwawe, pokarmowe i kadzielne. Miały one charakter codzienny (Wj 29, 38-41), doroczny (np. Kpł 16 – Dzień Pojednania; por. Syr 50, 5-21) i były składane w Przybytku.

Oprócz pośrednictwa w ofiarach do czynności kapłańskich należało: błogosławienie ludu Bożego (Lb 6, 22-27); oczyszczenie wiernych ze skazy legalnej (Kpł 12, 6-8; 13, 3-6) oraz interpretowanie nakazów i zakazów Tory (Pwt 33, 10).

Kapłan był strażnikiem nie tylko Arki Przymierza i Świątyni, ale nade wszystko strzegł zasad moralnych i religijnych. Prawo, które wyjaśniali kapłani, to nie tylko przepisy kultyczne, ale za pośrednictwem kapłanów lud *ma się uczyć bać Pana i przestrzegać pilnie wszystkich słów tego Prawa* (Pwt 31, 12).

Kapłani byli podzieleni na 24 klasy. Każda klasa odbywała jedynogodniową posługę w Świątyni (por. Łk 1, 9). Kapłani nie zajmowali się pracą duszpasterską w naszym dzisiejszym rozumowaniu. Nosili odrębny strój (por. Wj 28, 1-5), cechowała ich świętość (Kpł 21, 1-9) i powinni być zdrowi i bez skazy (21, 16-24).

### Duch Pański spoczywa na mnie ... (NT)

Kapłaństwo nowotestamentarne kształtuje fakt Wcielenia Syna Bożego (J 1, 14). Jezus Chrystus będąc Synem Bożym, był świadom, że jest Wysłannikiem Boga (J 17, 1-5). On przyszedł, aby ogłosić nadejście królestwa Bożego i wskazać przez Ewangelię drogę powrotu do domu Boga Ojca (Mk 1, 15). On nigdy nie przypisywał sobie tytułu kapłana. Kapłaństwo Chrystusa wypływa z Jego działalności, nauki oraz świadomości wyjątkowego posłannictwa.

Tę szczególną świadomość dostrzegamy w jego mesjańskim posłannictwie. Otóż Mesjasz ma, w czasach eschatologicznych, przywrócić królestwo Boże (Mt 4, 17). Jezus świadom takiego posłannictwa: w synagodze w Nazarecie, cytując słowa proroka Izajasza, powiedział: *Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana* (Łk 4, 18-19; por. Iz 61, 1-2).

Jego przyjście jako Wysłannika Bożego jest jedyne w swoim rodzaju. On przychodzi z Ewangelię, zapewnia uwolnienie czyli odpuszczenie grzechów oraz otwiera oczy na perspektywę zbawienia. Jest to czas łaski. *Czas szczególny, czas upragniony* (por. 1 Kor 6, 2), w którym na rodzaj ludzki spłynęła łaska i dar Boży: Osoba Jezusa Chrystusa (por. Rz 5, 15).

Chrystus swoje posłannictwo bardzo mocno powiązał z tematyką mesjańsko-kapłańską ST (por. Mt 26, 63-68). Łączył je z postacią Melchizedeka, który w jednej osobie był królem i kapłanem (por. Mt 27, 11; Hbr 5, 6. 10). Nie obce mu było powiązanie swojego posłannictwa z postacią cierpiącego Sługi Jahwe. W obliczu widma męki i Kalwari mówił o sobie jako Słudze Cierpiącym (por. Mt 12, 15-21; Mk 8, 31), który przyszedł wypełnić wolę Ojca, dlatego będzie wydany i zabity jako okup za wielu (Mk 10, 45). Dlatego Jego posługa posiada wymiar kapłaństwa ofiarniczo-służebnego.

Najbardziej widocznym znakiem kapłaństwa Chrystusa jest ustanowienie Eucharystii.

## Duch Pański *dc ze s. 4*

Ma to miejsce w przededniu Jego Śmierci i jest powiązane z żydowskim Świętem Paschy: *gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami* (Łk 22, 15). Wieczera paschalna Jezusa nawiązuje nie tylko do starotestamentalnego rytuału zabicia baranka paschalnego jako ofiary przebłagalnej (Wj 12, 21-27; Pwt 16, 1-8), ale również do rytuału wylania krwi na znak przymierza i odpuszczenie grzechów (por. Wj 24, 8). Dlatego to Jan Chrzciciel zaświadczy o Jezusie: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech Świata* (J 1, 29). Natomiast Jezus, unosząc kielich w czasie Ostatniej Wieczery powie: *To jest moja Krew Przymierza* (Mt 26, 28; Mk 14, 24), to jest *Nowe Przymierze we Krwi mojej* (Łk 22, 20; 1 Kor 11, 25).

Chociaż nigdy w Ewangeliach nie pada pod adresem Jezusa słowo kapłan, to jednak Jego posłannictwo posiada charakter kapłański – zbawczy – odkupicielski. On daje się na ofiarę (Mk 10, 45) i odpuszczenie grzechów (Łk 24, 47), aby człowiek mógł osiągnąć życie wieczne (J 6, 35-40. 48. 58; 12, 24-26).

### **Wy będziecie moimi świadkami ... (Dz 1, 8)**

Jezus nigdy nie nazywał siebie kapłanem, jak również nigdy nie używał tego terminu pod adresem apostołów, których powołał (por. Mt 4, 18-22; Łk 5, 1-11), ale to im zlecił zadanie kontynuowania dzieła przez Niego rozpoczętego. Zadaniem apostołów było głoszenie Ewangelii o Jezusie Chrystusie. Taka czynność apostołska posiadała pewne znamiona posługi kapłańskiej, ale nie była jeszcze sakramentem kapłańskim w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jedno natomiast wydaje się pewne, że już w czasach swojej działalności Jezus powołał i wybrał grupę zaufanych sobie współpracowników: *z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami* (Łk 6, 13). A zatem, z inicjatywy Jezusa Chrystusa zostaje utworzone kolegium Dwunastu, nie tylko jako kontynuacja dwunastu pokoleń Izraela, ale jako zapowiedź Kościoła, Nowego Izraela.

Apostolskie głoszenie Słowa Bożego, wzrastająca liczba wiernych stają się powodem do utworzenia w Kościele hierarchicznych stopni kapłańskich. Po ustanowieniu grona Dwunastu i istniejącym w nim prymacie Piotra (Mt 16, 13-20), dochodzi do utworzenia instytucji Siedmiu (Dz 6, 1-7), zwanych również diakonami (por. 6, 2). Do ich obowiązków należała troska o ubogich (6, 3), nauczanie (8, 8-15; 8, 5-7. 12. 25-40) i udzielanie chrztu (8, 12. 38). Ustanowienie funkcji diakańskiej dokonywało się przez gest nałożenia rąk (6, 6) i wymagany był do tego szczególny charyzmat (1 Tm 3, 6-13). Godny odnotowania jest fakt, iż w Kościele pierwotnym funkcji diakańskich udzielano także kobietom (Rz 16, 1; 1 Tm 3, 11).

Kościół poapostolski i ten Pawłowy nic nie mówi o charakterze ofiarniczym kapłaństwa, ale jest to Kościół, który uobecniał w kulcie Eucharystii, jako pamiątkę Ofiary wstawienniczej Jezusa Chrystusa. To dzięki Kapłaństwu i Eucharystii, wspólnota wiernych stała się *wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem (Bogu) na własność przeznaczonym* (1 P 2, 9).

### **Jesteście plemieniem wybranym i królewskim kapłaństwem ...**

Powyższy cytat z 1 P 2, 9 to główne biblijne świadectwo mówiące o kapłaństwie wszystkich wierzących.

W ST kapłani byli wybrani przez Boga w konkretnym celu: by służyć Bogu swoim życiem przez składanie ofiar. Kapłaństwo służyło jako obraz albo zapowiedź nadchodzącej służby Jezusa. Obraz ten niejako wygasł po Jego śmierci ofiarniczej na krzyżu oraz wtedy, kiedy gruba zasłona świątynna, która zakrywała drogę do Miejsca Świętego, została rozdarta na pół przez Boga w momencie śmierci Chrystusa (Mt 27, 51). Tym samym Bóg dał znać, że kapłaństwo ST dobiegło końca.

W 1 P 2, 9 jest mowa o dwóch aspektach kapłaństwa wierzącego. Pierwszym jest to, że wierzący są uprzywilejowani.

Bycie wybranym przez Boga na kapłana było przywilejem. Wszyscy wierzący zostali wybrani przez Boga: *jesteście plemieniem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym oraz ludem nabytym*. Drugim aspektem jest fakt, że śmierć Jezusa otwiera drogę do tego, że wierzący ujrzą kiedyś Boga twarzą w twarz i będą Mu tam służyć. *Za czasów ST byliśmy ludem bez nadziei*. Teraz żyjemy nadzieją, że zostaliśmy wybrani w konkretnym celu: aby składać duchowe ofiary i proklamować chwałę Tego, który wezwał nas z ciemności do Swojego cudownego światła. Zatem zarówno przez życie, jaki i przez słowo, naszym celem jest służenie Bogu.

To w takim duchu każdy wierzący posiada status *króla i kapłana*, gdyż za sprawą Ofiary Jezusa Chrystusa staje się uprzywilejowanym dziedzicem Królestwa Bożego oraz Baranka, *Który zglądził grzechy świata*.

Wierzący są powołani przez Boga, aby składali Mu duchowe ofiary oraz aby byli ludźmi gorliwymi do czynienia dobrych uczynków. A składanie dobrych uczynków, jak jest powszechnie wiadomo, niekiedy wiąże się z wykazaniem się dużej dozy zrozumienia oraz poświęcenia.

*o. Edmund Urbański*

## Kanonik Mikołaj

Dziwne przypadki kierują czasem naszymi myślami. W niedzielę 21 maja byłem jeszcze nie w formie po świeżo przebytej jakiejś chorobie grypopodobnej i myślałem o pozostaniu w domu. Szukałem w telewizyjnych programach możliwości udziału we Mszy św. i trafiłem na transmisję z bazyliki archikatedralnej we Fromborku. Uroczysta Msza św. pod przewodnictwem reprezentującego Konferencję Episkopatu metropolity lubelskiego abp. Stanisława Budzika, z udziałem delegacji władz państwowych i samorządowych różnych szczebli, była centralnym punktem obchodów 480. rocznicy śmierci Mikołaja Kopernika, 21 maja 1543 roku.

To, co usłyszałem, zarówno w homilii głównego celebransa, jak i w krótkim przedstawieniu kanonika Kopernika i jego powiązaniach z Warmią i Fromborkiem, dokonany przez ordynariusza warmińskiego abp. Józefa Górzyńskiego, przywołało we mnie ponownie refleksje na temat związków między wiarą i nauką. Może Czytelnicy już mnie z tego znają, że te związki są i zawsze były w centrum moich zainteresowań. Wiem bardzo dobrze o ciągłym powracaniu tego tematu w dziejach Kościoła, w zmaganiach z różnymi nurtami ateistycznymi.

Pewnie bardzo niewielu ludzi na świecie nie zna nazwiska Mikołaja Kopernika i nie słyszało o jego przełomowej hipotezie, że to jednak Ziemia kręci się wokół Słońca, a nie na odwrót, jak wcześniej wierzone. Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię. O tym nieco później. Przy okazji roku jubileuszowego, bo to także 550. rocznica urodzin Kopernika, wiele na szczęście mówi się o nim nie tylko jako astronomie. Był wybitnym umysłem swoich czasów, przełomu epok Średniowiecza i Odrodzenia. Na marginesie wypada skorygować pojęcie humanisty, które zrodziło się właśnie w okresie Odrodzenia, a obecnie jest często przeinaczane. Otóż, hasłem definiującym humanistę było: *nic co ludzkie, nie jest mi obce*. Humanistą był więc Leonardo da Vinci, Michał Anioł Buonarroti, pasuje również do definicji Kopernik, astronom, matematyk, lekarz, prawnik, ekonomista, bardzo sprawny zarządca dóbr kościelnych, strateg wojskowy, znany ze skutecznej obrony Olsztyna przed Krzyżakami. Nie jest nim według mnie ktoś, kto o sobie mówi: ja kocham piękno, sztukę, nie cierpię fizyki, matematyki, bo jestem humanistą. Czy nauki ścisłe nie są „ludzkie”? W drugą stronę, denerwują mnie także inżynierowie, czasem bardzo przeciętni, którzy interesują się tylko swoją dziedziną techniki, którzy mają awersję do swojego ojczyściego języka i twierdzą, że ich poprawna pisownia ortograficzna nie obowiązuje.

*cd. na s. 6*

## Kanonik Mikołaj *dc ze s. 5*

Obserwowanie nieba jest pewnie tak dawne jak ludzka świadomość. Pierwsze, co da się zauważyć, to obracanie się gwiazd (czyli jak to kiedyś uważano firmamentu, do którego gwiazdy były jakoś przytwierdzone) w rytmie dobowym i rytmie rocznym. W historycznych pamiątkach wszystkich kultur, i pisanych i w budowlach, pozostały ślady tej pierwotnej wiedzy, czasem na zaskakująco wysokim poziomie, jak umiejętność przewidywania zaćmień Słońca i Księżyca w starożytnym Egipcie. Datę umieli przewidzieć, bo są to zjawiska powtarzające się z pewną regularnością, ale wytłumaczyć ich natury nie potrafili, sięgali do mitologii, walki różnych bóstw. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej w przypadku paru obiektów, możliwych do zaobserwowania gołym (nieuzbrojonym) okiem, jedynych wtedy znanych najjaśniejszych planet: Wenus, Marsa, Jowisza i Saturna. Zakreślają one na niebie dziwne łuki, na dodatek z pętlami, czyli jakby cofały się w swoim ruchu. Matematycznie można je opisać i starożytni filozofowie tego próbowali. Są to krzywe z rodziny cykloid, czyli ślady pozostawione przez punkt na okręgu poruszającym się po jakiejś innej krzywej, np. większym okręgu. To są fakty, każdy samodzielnie może własnymi oczami to potwierdzić. Z faktami nauka nie może się spierać, odwrotnie, te fakty są nauki podstawą. Ale jak to sensownie wytłumaczyć? Na to nie było pomysłu przeszło 2 tysiące lat.

Może ktoś z czytelników będzie tym zaszokowany, ale Kopernik właściwie niczego nowego nie odkrył. On doszukał się tylko sensownego wytłumaczenia. Tylko! To „tylko” wstrząsnęło ówczesnym światem i nie przestaje zadziwiać nas do teraz. Kopernik pomyślał, że tory planet na niebie dałoby się prosto wytłumaczyć, gdyby postawić hipotezę, że to Słońce jest nieruchome, a wszystko porusza się wokół niego. Nie miał na to żadnego bezpośredniego dowodu poza wyliczeniami matematycznymi, więc skromnie postawił tylko hipotezę. Hipoteza była bardzo śmiała, bo zaprzeczała powszechnie przyjętym poglądom autorytetów naukowych i kościelnych, podpieranych, niesłusznie jak obecnie wiemy, powagą Pisma Świętego.

Przeglądając się kontrowersjom, jakie hipoteza Kopernika wywołała, można ocenić, jak idealnym był on badaczem, dziś powiedzielibyśmy – naukowcem. Skromny, skrajnie rzetelny, sceptyczny nawet wobec siebie, odważny na tyle, by myśleć nieszablonowo, wykraczający poza utarte schematy. Świat czekał na niego przeszło 2 tysiące lat. Od pierwszych szkiców jego dzieła do wydania minęło niemal 30 lat (1514–43). Możemy sobie wyobrazić, ile razy zastanawiał się, czy nie błądzi, ile razy sprawdzał swoje wyliczenia. Napisał po łacinie, jego oryginalny tytuł, nadany przez autora brzmiał *De revolutionibus*. Nam może kojarzyć się z rewolucją, którą w pewnym sensie było, ale polskie tłumaczenie wszystko wyjaśnia – *O obrotach*. Może z powodu rzetelności, a może dla zabezpieczenia się przed zarzutami herezji, ale sam pisał, że jest to matematyczny sposób przewidywania ruchu i położenia ciał niebieskich. Dwukrotnie wyniki prac przedstawiał kościelnym autorytetom, raz przed wydrukowaniem w 1533 roku papieżowi Klemensowi VII, drugi raz w przedmowie do dzieła, dedykowanej papieżowi Pawłowi III. Zamęt wokół Kopernika powstał znacznie później, po jego śmierci, przy okazji sporów o prace Galileusza. Może przyczyniło się też zmieniienie tytułu książki, dokonane przez wydawcę – *De revolutionibus orbium coelestium*, czyli *O obrotach sfer niebieskich*. Skutek był taki, że dzieło trafiło na indeks ksiąg zakazanych, skąd zostało skreślone dopiero w roku 1828. I tak, nie mając takiego zamiaru, Kopernik dokonał przewrotu w nauce, czyli jednak rewolucji.

Odkrycie, które stanowiło fakt potwierdzający hipotezę Kopernika, jest dziełem Galileusza. Znalazł poszukiwany fakt, który każdy potencjalnie może samodzielnie sprawdzić. Z faktami nauka nie dyskutuje, fakty są jej fundamentem. Dla nas to znowu trochę szokujące. Tak właściwie niewiele było trzeba, tylko prymitywnego teleskopu. Kopernik niestety go

nie miał. Wymyślono go za późno? Mam skromny teleskop, nic wymyślnego, powiększenie tylko 50x. Jowisz nadal jest w nim tylko jasną kropką. Ale wystarczy poobserwować otoczenie Jowisza przez kilka kolejnych dni, żeby zauważyć małą kopię układu słonecznego. Jowisz i jego cztery najjaśniejsze księżyce, co noc w innym położeniu, wirujące wokół niego na naszych oczach. Nie ma wątpliwości.

Świat nauki przyjął matematyczne dowody Kopernika, znalazł ich doświadczalne potwierdzenie. Zaćmienia przestały być zjawiskami dziwnymi, można było też wytłumaczyć pętle zataczone przez planety na tle dalekich gwiazd. Całe wytłumaczenie stało się banalnie proste. Takie gwałtowne skoki w naszej wiedzy powtarzały się w przyszłości, stały się regułą. Żeby coś zrozumieć trzeba zacząć od szukania prostych rozwiązań, a nie jakichś epicykloid. Uruchomiła się lawina, wystarczyło ruszyć kamyk, tylko trzeba było znaleźć ten właściwy. Metoda pracy Kopernika stała się uniwersalnym standardem – wymyśl prawdopodobną hipotezę i udowodnij ją faktami. To później powtórzył Kepler, Newton, Planck, Einstein, i następni, i następni. Tu widoczny jest geniusz Kopernika. Dwa tysiące lat czekania na wytłumaczenie tzw. mechaniki nieba i tylko kolejne 500 lat do lotów w Kosmos.

Od czasów Galileusza rozeszły się drogi nauki i doktryny religijnej. Kościół nie mógł zaprzeczać faktom, ale bronił Biblii, bo nie umiał poradzić sobie z właściwą Jej interpretacją. Nie mogło się przebić myślenie, że w zakresie wytłumaczenia Natury nie można rozumieć Pisma Świętego dosłownie, że Bóg w swoim Objawieniu używał takich pojęć, jakie ówczesny człowiek był w stanie zrozumieć. Rozwój naszej świadomości pozostał w tyle za faktami naukowymi. Nie można siedmiolatka uczyć matematyki od logarytmów i całek, trzeba zacząć od prostej arytmetyki. Gmach nauki, również wiedzy o Bogu, buduje się od fundamentów, nie da się pokazywać dachu, nie wytłumaczywszy wcześniej, skąd się tam wziął. Dla wszechwiedzącego Boga nie jest to czymś dziwnym, jest drogą rozwoju, którą nas prowadzi.

W Piśmie Świętym szukajmy tego, co odnosi się do relacji człowieka z Bogiem i z bliźnimi. Reszta jest poetycką próbą wytłumaczenia świata językiem, który mógł być zrozumiałym dla ówczesnych ludzi, jak np. opis stworzenia świata. Bóg działa subtelnie, nie zobaczymy Jego palca wystającego zza chmury. Wystarczy, że ułoży warunki wyglądające normalnie, ale niezwykle mało prawdopodobne. Jeśli tak będziemy szukać Bożej interwencji, to możemy znaleźć wiele takich „przypadków”. Przytoczę jeden przykład, o którym już kiedyś pisałem. 65 milionów lat temu w Ziemię uderzyła dość duża asteroida, dokładnie w takie miejsce i w takim czasie, że wywołała gigantyczny kataklizm, który wybił dinozaury i utworzył warunki do gwałtownego rozwoju i ekspansji ssaków. Gdyby ta asteroida, lecąc dokładnie tym samym torem, nadleciała powiedzmy 5 minut później, uderzyłaby w zupełnie innym miejscu, hen na środku Pacyfiku, spowodowałoby znacznie mniejsze skutki i dinozaury nadal hasałyby po lasach, nie dając możliwości powstania ludzkiej cywilizacji. A gdyby nadleciała godzinę później, to minęłaby Ziemię w bezpiecznej odległości. Przypadek? Może i tak!

Mikołaj Kopernik jest dla mnie fenomenalnym przykładem postawy człowieka, wyrażonej tak dobitnie przez Jana Pawła II w encyklice *Wiara i Rozum (Fides et ratio)* – *Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy*. Latać można tylko mając dwa jednakowo sprawne skrzydła. Wielu ludzi rozumiało i wcześniej, że nie ma sprzeczności między nauką i wiarą. Rzecz tylko w tym, że i wiara i wiedza muszą być rzetelne. Z kanonikiem Mikołajem tak właśnie było. Miał wątpliwości, ale nie zbuntował się jak wielu innych, nie założył kolejnej sekty. Pozostał rzetelnym badaczem i wiernym synem Kościoła. Wielki humanista, oby był wzorem dla współczesnych naukowców.